



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 27 września 2017

r. **[Multimedia]**

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W tym okresie mówimy o nadziei; lecz dziś chciałbym zastanowić się z wami nad *wrogami nadziei*. Nadzieja ma bowiem swoich wrogów; jak każde dobro na tym świecie, ma swoich wrogów.

Przypomniał mi się antyczny mit o puszcze Pandory: otwarcie puszek powoduje mnóstwo nieszczęść w dziejach świata. Niewiele osób pamięta jednak ostatnią część tego opowiadania, w której pojawia się małe światełko: po tym, jak z puszek wydobyły się wszystkie nieszczęścia, maleńki dar wydaje się powetować to całe szerzące się zło. Pandora, kobieta, która przechowywała puszkę, zobaczyła go na samym końcu — Grecy nazywają to *elpis*, co znaczy *nadzieja*.

Mit ten opowiada nam, dlaczego tak ważna jest dla ludzkości nadzieja. To nieprawda, że «dopóki trwa życie, dopóty jest nadzieja», jak zwykle się mawiać. Co najwyżej przeciwnie: to nadzieja podtrzymuje życie, chroni je, strzeże go i pozwala mu wzrastać. Gdyby ludzie nie pielęgowali nadziei, gdyby nie podtrzymywała ich ta cnota, nie wyszliby nigdy z jaskiń i nie zostawiliby śladu w historii świata. Jest to najbardziej boska rzecz, jaka może istnieć w sercu człowieka.

Francuski poeta — Charles Péguy — w swoich wspaniałych utworach wiele pisał o nadziei (por. *Le Porche du Mystère de la deuxième vertu*). Mówi on w sposób poetycki, że Boga nie zdumiewa w sposób szczególny wiara istot ludzkich ani ich miłość; tym, co naprawdę napędza Go zachwytem i wzruszeniem, jest nadzieja ludzi: «To, że te biedne dzieci — pisze — widzą, jak sprawy idą i wierzą, że jutro rano pójdzie lepiej». Obraz poety przedstawia twarze wielu ludzi, którzy przeszli przez ten świat — chłopów, ubogich robotników, migrantów poszukujących lepszego życia — którzy wytrwale walczyli mimo gorczy trudnej teraźniejszości, pełnej prób, ale ożywianej ufnością, że ich dzieci będą miały życie bardziej sprawiedliwe i pogodne. Walczyli dla dzieci, walczyli w nadziei.

Nadzieja jest bodźcem w sercu tych, którzy wyjeżdżają, zostawiając dom, ziemię, niekiedy członków rodziny i krewnych — mam na myśli emigrantów — by szukać lepszego życia, bardziej godnego, dla siebie i swoich bliskich. I jest również *bodźcem w sercu tych, którzy przyjmują*: pragnienie spotkania się, poznania, prowadzenia dialogu... Nadzieja jest bodźcem do tego, by «dzielić podróż», bo podróż odbywa się we dwójkę: ci, którzy przybywają na naszą ziemię, i my, którzy zbliżamy się do ich serca, by ich zrozumieć, by zrozumieć ich kulturę, ich język. To podróż we dwójkę, lecz bez nadziei w tę podróż nie można wyruszyć. Nadzieja jest bodźcem do dzielenia życiowej podróży, jak przypomina kampania Caritasu, którą dziś inaugurujemy. Bracia, nie lękajmy się dzielenia podróży! Nie lękajmy się! Nie lękajmy się dzielenia nadziei!

Nadzieja nie jest cnotą dla ludzi z pełnym żołądkiem. To dlatego od zawsze *ubodzy są pierwszymi nosicielami nadziei*. I w tym sensie możemy powiedzieć, że ubodzy, również żebracy są bohaterami historii. Aby przyjść na świat, Bóg ich potrzebował: Józefa i Maryi, pasterzy betlejemskich. W pierwszą noc Bożego Narodzenia istniał świat, który spał, zadowolając się wieloma zdobytymi przekonaniem. Lecz prości ludzie w ukryciu przygotowywali rewolucję dobroci. Byli ubodzy we wszystko, niektórzy ledwie utrzymywali się na progu zdolności do przeżycia, lecz byli bogaci w najcenniejsze dobro, jakie istnieje na świecie, czyli chęć zmiany.

Niekiedy posiadanie wszystkiego, co życie może dać, jest nieszczęściem. Pomyślcie o młodym człowieku, któremu nie wpojono cnoty oczekiwania i cierpliwości, który niczego nie musiał zdobywać z trudem, który wszystko osiągnął i mając dwadzieścia lat, «zna świat»; jemu przypadła w udziale najgorsza kara: niczego już nie pragnie. Taka jest najgorsza kara. Zamknięcie drzwi przed pragnieniami, marzeniami. Wydaje się młody, a w jego sercu już panuje jesień. To są młodzi w jesieni życia.

Pusta dusza jest największą przeszkodą dla nadziei. Jest to ryzyko, od którego nikt nie jest wolny; dlatego że nawet ten, kto idzie drogą życia chrześcijańskiego, może być wystawiony na pokusę utraty nadziei. Starożytni mnisi opisali jednego z najgorszych wrogów gorliwości. Mówili tak: to ten «demon południa», który osłabia życie pełne zaangażowania właśnie wtedy, kiedy słońce świeci wysoko. Ta pokusa zaskakuje nas, kiedy najmniej się tego spodziewamy: dni stają się monotonne i nudne, żadna wartość nie wydaje się już warta zachodu. Tę postawę nazywa się *acedią*, pochłania ona życie od środka, tak że na koniec pozostaje niejako pusta powłoka.

Kiedy do tego dochodzi, chrześcijanin wie, że z tym stanem trzeba walczyć, nigdy nie należy go bezwolnie akceptować. Bóg stworzył nas do radości i szczęścia, a nie po to, byśmy się oddawali melancholii. Dlatego ważne jest, by strzec własnego serca, przeciwstawiając się pokusom popadania w smutek, które z pewnością nie pochodzą od Boga. A tam, gdzie nasze siły zdają się wątpliwe i walka z niepokojem szczególnie trudna, możemy zawsze odwołać się do imienia Jezus. Możemy powtarzać tę prostą modlitwę, której ślady znajdujemy również w Ewangeliach i która stała się osią wielu chrześcijańskich tradycji duchowych: «Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem!». Piękna modlitwa. «Panie Jezu Chryste, Synu Boga

żywego, zmiłuj się nade mną, grzesznikiem!». To jest modlitwa wyrażająca nadzieję, ponieważ zwracam się do Tego, który może szeroko otworzyć drzwi i rozwiązać problem, pokazać mi horyzont — horyzont nadziei.

Bracia i siostry, nie jesteśmy sami w walce z rozpaczą. Jeśli Jezus zwyciężył świat, potrafi zwyciężyć w nas to wszystko, co się sprzeciwia dobru. Jeśli Bóg jest z nami, nikt nam nie ukradnie tej cnoty, która jest nam absolutnie potrzebna do życia. Nikt nam nie ukradnie nadziei. Idźmy naprzód!

Z otwartymi ramionami

Na zakończenie katechezy Papież wygłosił apel popierający kampanię «Dzielmy podróż», zorganizowaną przez Caritas Internationalis na rzecz migrantów.

Z radością witam przedstawicieli Caritasu, którzy przybyli tutaj, by oficjalnie dać początek kampanii «Dzielmy podróż» — piękną nazwę ma wasza kampania: dzielmy podróż — i chciałem to połączyć z dzisiejszą audiencją. Witam migrantów, ubiegających się o azyl i uchodźców, którzy wraz z pracownikami Caritasu Włoskiego i innymi organizacjami katolickimi są znakiem Kościoła, który stara się być otwarty, inkluzywny i gościnny. Dziękuję wam wszystkim za nieustrudzoną pracę. Już ich okłaskiwaliście, ale oni wszyscy naprawdę zasługują na wielki aplauz ze strony wszystkich!

Swoim codziennym zaangażowaniem przypominacie nam, że sam Chrystus prosi nas, byśmy przyjmowali naszych braci i siostry migrantów i uchodźców z otwartymi, szeroko otwartymi ramionami. Trzeba przyjmować właśnie tak — z szeroko otwartymi ramionami. Kiedy ramiona są otwarte, są gotowe szczerze obejmować, obejmować serdecznie, obejmować otaczając trochę jak ta kolumnada na placu, przedstawiająca matkę Kościoła, który obejmuje wszystkich dzielących wspólną podróż.

Witam również przedstawicieli licznych organizacji społeczeństwa obywatelskiego zaangażowanych w opiekę nad migrantami i uchodźcami, które razem z Caritasem pomogły zbierać podpisy pod petycją o nową ustawę emigracyjną, lepiej dostosowaną do obecnego kontekstu. Witam was wszystkich serdecznie.

Do Polaków:

Serdeczne pozdrowienie kieruję do polskich pielgrzymów. Drodzy bracia i siostry, nadzieja chrześcijańska opiera się na zaufaniu Bożej wszechmocy i dobroci. Kiedy doświadczamy trudności i cierpień, które zagrażają naszej nadziei, bezzwłocznie prosimy Pana, aby otworzył nasze oczy na dobro, obudził w nas na nowo pragnienie szczęścia i wolę zaangażowania na rzecz budowania lepszego świata dla nas i dla innych. Niech Bóg wam błogosławi!
